

Zadania konkursowe
XVI Konkursu Literacki talent
„Żaden dzień się nie powtórzy”

Do wyboru jest jedno zadanie inspirowane jednym z załączonych utworów Wisławy Szymborskiej. Uczestnik powinien w swojej pracy wskazać na tytuł lub zawrzeć cytaty z wybranego utworu.

1. Napisz opowiadanie zainspirowane jednym z utworów Wisławy Szymborskiej.
2. Napisz list do autorki wybranego utworu, w którym przedstawisz swoje stanowisko wobec tematu poruszonego w utworze i/albo wobec sposobu ujęcia tego tematu. Przedstaw również swoje wrażenia wywołane lekturą tego utworu.
3. Napisz dwa wiersze inspirowane utworami Szymborskiej.

1. Możliwości

Wolę kino.
Wolę koty.
Wolę dęby nad Wartą.
Wolę Dickensa od Dostojewskiego.
Wolę siebie lubiącą ludzi
niż siebie kochającą ludzkość.
Wolę mieć w pogotowiu igłę z nitką.
Wolę kolor zielony.
Wolę nie twierdzić,
że rozum jest wszystkiemu winien.
Wolę wyjątki.
Wolę wychodzić wcześniej.
Wolę rozmawiać z lekarzami o czymś innym.
Wolę stare ilustracje w prążki.
Wolę śmieszność pisania wierszy
od śmieszności ich niepisania.
Wolę w miłości rocznice nieokrągłe,
do obchodzenia na co dzień.
Wolę moralistów,
którzy nie obiecują mi nic.
Wolę dobroć przebiegłą od łatwowernej za bardzo.
Wolę ziemię w cywilu.
Wolę kraje podbite niż podbijające.
Wolę mieć zastrzeżenia.
Wolę piekło chaosu od piekła porządku.
Wolę bajki Grimma od pierwszych stron gazet.
Wolę liście bez kwiatów niż kwiaty bez liści.
Wolę psy z ogonem nie przyciętym.
Wolę oczy jasne, ponieważ mam ciemne.
Wolę szuflady.
Wolę wiele rzeczy, których tu nie wymieniłam,

od wielu również tu nie wymienionych.
Wolę zera luzem
niż ustawione w kolejce do cyfry.
Wolę czas owadzi od gwieздnego.
Wolę odpukać.
Wolę nie pytać jak długo jeszcze i kiedy.
Wolę brać pod uwagę nawet tę możliwość,
że byt ma swoją rację.

2. Niektórzy lubią poezję

Niektórzy –
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.
Lubią –
ale lubi się także rosół z makaronem,
lubi się komplementy i kolor niebieski,
lubi się stary szalik,
lubi się stawiać na swoim,
lubi się głaskać psa.
Poezję –
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
jak zbawiennej poręczy.

3. Dłoń

Dwadzieścia siedem kości,
trzydzieści pięć mięśni,
około dwóch tysięcy komórek nerwowych
w każdej opuszcze naszych pięciu palców.
To zupełnie wystarczy,
żeby napisać „Mein Kampf”
albo „Chatkę Puchatka”.

4. Trzy słowa najdziwniejsze

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.

Kiedy wymawiam słowo Cisza,
niszczę ją.

Kiedy wymawiam słowo Nic,
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie.

5. *Portret kobiety*

Musi być do wyboru,
Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło.
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
czarne, wesołe, bez powodu pełne łez.
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.
Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.
Naiwna, ale najlepiej doradzi.
Słaba, ale udźwignie.
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
Czyta Jaspersa i pisma kobiece.
Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.
młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.
Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,
własne pieniądze na podróż daleką i długą,
tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.
Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.
Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.
Albo go kocha albo się uparła.
Na dobre, na niedobre i na litość boską.

6. *Zwierzęta cyrkowe*

Przytupują do taktu niedźwiedzie,
skacze lew przez płonące obręcze,
małpa w żółtej tunice na rowerze jedzie,
trzaska bat i muzyka brzęczy,
trzaska bat i kołysze oczy zwierząt,
słoń obnosi karafkę na głowie,
tańczą psy i ostrożnie kroki mierzą.

Wstydzę się bardzo, ja - człowiek.

Źle się bawiono tego dnia:
nie szczędzono hucznych oklasków,
choć ręką dłuższą o bat
cień rzucała ostry na piasku.

7. *Na wieży Babel*

- Która godzina? - Tak, jestem szczęśliwa,
i brak mi tylko dzwoneczka u szyi,
który by brzęczał nad Tobą, gdy śpisz.
- Więc nie słyszałaś burzy? Murem targnął wiatr,
wieża ziewnęła jak lew, wielką bramą
na skrzypiących zawiasach. - Jak to, zapomniałeś?
Miałam na sobie zwykłą szarą suknię
spinaną na ramieniu. - I natychmiast potem
niebo pękło w stubłysku. - Jakże mogłam wejść,
przecież nie byłeś sam. - Ujrzałem nagle
kolory sprzed istnienia wzroku. - Szkoda,
że nie możesz mi przyrzec. - Masz słuszność,
widocznie to był sen. - Dlaczego kłamiesz,
dlaczego mówisz do mnie jej imieniem,
kochasz ją jeszcze? - O tak, chciałbym,
żebyś została ze mną. - Nie mam żalu,
powinnam była domyślić się tego.
- Wciąż myślisz o nim? - Ależ ja nie płaczę.
- I to już wszystko? - Nikogo jak ciebie.
- Przynajmniej jesteś szczerą. - Bądź spokojny,
wyjadę z tego miasta. - Bądź spokojna,
odejdę stąd. - Masz takie piękne ręce.
- To stare dzieje, ostrze przeszło
nie naruszając kości. - Nie ma za co,
mój drogi, nie ma za co. - Nie wiem
i nie chcę wiedzieć, która to godzina.

8. *Przypowieść*

Rybacy wyłowili z głębiny butelkę. Był w niej papier, a na nim takie były słowa: "Ludzie, ratujcie! Jestem tu. Ocean mnie wyrzucił na bezludną wyspę. Stoję na brzegu i czekam pomocy. Spieszcie się! Jestem tu!"

-- Brakuje daty. Pewnie już za późno. Butelka mogła długo pływać w morzu
-- powiedział rybak pierwszy.
-- I miejsce nie zostało oznaczone. Nawet ocean nie wiadomo który
-- powiedział rybak drugi.
-- Ani za późno, ani za daleko. Wszędzie jest wyspa Tu -- powiedział
rybak trzeci.

Zrobiło się nieswojo, zapadło milczenie. Prawdy ogólne mają to do siebie.